

DOM I SZKOŁA

Rok V.

Katowice, 27 maja 1934 r.

Nr. 11

Nie damy katolickich napisów ze szkół naszych!

Od ukazania się okólnika Pana Wojewody Śląskiego w sprawie napisów na katolickich szkołach powszechnych na Górnym Śląsku — do dnia dzisiejszego upłynęło sporo czasu.

W tym okresie można było już zorientować się na podstawie faktów, jak ludność Śląska przyjęła i odczuła dyskretną próbę usunięcia z napisów na szkołach naszych wyrazu „katolicka”. Można by to określić krótko, jako powstanie wśród ludności **nastrojów przygnębienia i obawy** o przyszłość wyznaniowego szkolnictwa górnośląskiego.

Dowodem zaniepokojenia, a jednocześnie nieugiętego trwania mas katolickich Woj. Śląskiego przy katolickich napisach na katolickich szkołach powszechnych, **jest cały szereg zebrań, uchwał, rezolucyj, protestów, prośb w sprawie nie tylko utrzymania już istniejących napisów ze słowem „katolicka”, ale wprowadzenia ich tam, gdzie jeszcze nie istnieją.**

Sporo materiału rezolucyjnego i protestacyjnego jest w naszych rękach. Na tej podstawie możemy stwierdzić, że ludność nasza, jej przedstawicielstwa i organizacje społeczne bez różnicy zapatrywań politycznych podnoszą zgodnie, poważnie, sprawiedliwie, że **jakiegokolwiek godzenie w symbole i oznaki zewnętrzne katolickości szkół górnośląskich jest prosto godzeniem w charakter wyznaniowy tych szkół i wyraźnym dążeniem do powolnego lecz zupełnego zewszczęnienia szkoły wyrosłej, dojrzałej i zasłużonej w tradycjach wyznaniowych na Górnym Śląsku.**

Na takie wywrócenie charakteru szkolnictwa śląskiego, niepotrzebne i bezpożyteczne ani dla społeczeństwa, ani dla Państwa, ani dla Kościoła, ani nawet dla samej szkoły, **nie mogłaby się zgodzić zwarta i zdecydowana opinia katolicka naszej diecezji.**

Katolickie napisy na szkołach katolickich nikomu nie szkodzą, nie przeszkadzają i nie stwarzają dla nikogo żadnych trudności, ani złych następstw.

Wiadomo, że wszelkie instytucje państwowe w Polsce muszą być z charakteru swego polskie; i tego specjalnie chyba nie trzeba by podkreślać. A jednak mówi się „Bank Polski”, „Polskie Koleje Państwowe”, „Polski Monopol Tytoniowy” itd. I nikogo to nie razi! Wprost przeciwnie — my obywatele-polacy jesteśmy radzi i dumni, że to wszystko jest polskie i że polskość ta jest wyraźnie podkreślana także nazewnątr.

Dlaczego ze szkołami katolickimi niema być podobnie? Skoro szkolnictwo górnośląskie jest wyznaniowe, dlaczegożby miało się odmawiać nam katolikom widzenia na gmachach szkolnych zewnętrznych objawów i dowodów ich katolickości wewnętrznej, głębokiej, prawdziwej? Dla nas katolików jest to przedmiotem naszej radości i dumy.

Te napisy katolickie na szkołach nikogo nie uboda, nikomu oczu nie wykołają. A gdyby nawet znalazł się ktoś tak bardzo „wrażliwy” na te napisy, **to jeszcze nie powód, żeby wielki ogół katolicki miał się tem zbyt przyjmować i rezygnować z nich.**

Dla nas katolików to wszystko ma poważne znaczenie i wymaga naszej nieugiętej obrony tego, co wiąże się z charakterem wyznaniowym szkół naszych.

W kierunku tego głębokiego przekonania i pojmowania obowiązków katolickich idą głosy zebrań parafjalnych, myśli i tendencje uchwał i prośb, **domagających się poszanowania katolickości szkół górnośląskich i bezwarunkowo jej nienaruszalności ani zewnętrznej, ani wewnętrznej.**

Ostatnio np. w Radzionkowie powzięto tego rodzaju mocną uchwałę, proszącą władze o utrzymanie katolickiego napisu na szkole i używania pieczętek i dokumentów szkolnych ze słowem „katolicka”.

Uchwała podkreśla czysto katolicki charakter parafii od najdawniejszych czasów i stwierdza wielkie zaniepokojenie ludności próbami odkatolicyzowania szkoły na Górnym Śląsku.

Uchwałę podpisały bez wyjątku wszystkie miejscowe organizacje w liczbie 18. Podobnie też stało się w innych miejscowościach.

To jednak dowody niezbite, że ludność katolicka na Górnym Śląsku stoi zwarcie i nieugięcie przy szkole wyznaniowej i przy wszelkich objawach tej wyznaniowości, na których likwidację, ograniczenie, lub wypaczenie nigdy się nie zgodzi.

Dodajmy jeszcze, że omawiane tu uchwały, protesty i prośby co do nienaruszania z żadnej strony wyznaniowego charakteru szkół górnośląskich, a więc także katolickich napisów na nich, z pewnością nie są ostatnimi, **raczej są dopiero początkiem wypowiedzania się ludności śląskiej.**

Przyjmując zdecydowanie obronną pozycję wobec ataków na wyznaniowy charakter szkoły, **ludność nasza spełnia obowiązek nie tylko katolicki, ale i obywatelski.**

Obowiązkiem obywatela jest szanować i chronić stan prawny rzeczy, zjawisk i stosunków społecznych.

Obywatel-katolik musi zdawać sobie sprawę, że szkolnictwo na Górnym Śląsku jest wciąż jeszcze wyznaniowe, że niema ani jednego aktu prawnego (ustawy, zarządzenia i t. p.), któryby zmienił ten stan rzeczy.

Jest więc najzupełniej zrozumiałe, słuszne i w zgodzie z prawnym stanem rzeczy, gdy obywatele-katolicy stają na Górnym Śląsku — murem w obronie swej szkoły wyznaniowej. To jest ich obowiązek i mają do tego prawo!

Zarówno więc rady gminne, rady rodzicielskie, organizacje katolickie, społeczne, kulturalno-oświatowe, zawodowe i t. p. **mają pełne prawo katolickie i obywatelskie domagać się utrzymania, lub wprowadzenia na szkołach napisów ze słowem „katolicka”.**

Domaganie się tego nie wykracza przeciw prawnemu stanowi rzeczy w szkolnictwie na Górnym Śląsku, **lecz broni istniejącego od wieków stanu prawnego wyznaniowości szkół naszych.**

Dlatego jesteśmy najmocniej przekonani, że nasza władze wojewódzkie, otrzymując liczne prośby o nienaruszanie istniejących napisów katolickich na szko-

lach, lub o wprowadzenie ich tam, gdzie ich jeszcze niema, także nie będą robiły żadnych trudności i również staną na gruncie prawnym istniejącym u nas w dziedzinie szkolnej.

Niemniej jesteśmy przekonani, że nasze rady gminne, rodzicielskie, katolickie organizacje społeczne solidarnie będą stać w obronie napisów katolickich na szkołach. To także bardzo ważna rzecz!

Nie tylko na Górnym Śląsku, ale i w całej Polsce mielibyśmy dziś szkolnictwo wyznaniowe, gdyby nasi posłowie katoliccy z przed kilkunastu lat posiadali byli tę solidarność katolicką i właściwe zrozumienie zna-

czenia szkoły wyznaniowej. Przynajmniej tedy my dziś nie popełniamy błędów naszych poprzedników! Solidarnie i stanowczo brońmy z powagą i ze zrozumieniem rzeczy — wyznaniowego charakteru szkół naszych.

Gdzie jeszcze niema napisów katolickich na szkołach, należy dążyć, żeby zostały umieszczone w ciągu nadchodzących feryj letnich; gdzie zaś są, rady gminne i rodzicielskie mają pełne prawo utrzymywać je nadal.

Dla katolickich dzieci — szkoła katolicka i prawdziwie katolicki nauczyciel — oto jest nasze stanowisko, z którego za nic nie zejdziemy!

Dbajmy o zdrowie.

Ratownictwo w nagłych wypadkach

Cześć VIII: Rażenie piorunem.

Szczególne narażenie na niebezpieczeństwo piorunów tudzież nieszczęśliwych, przez nie wywołanych zdarzeń, istnieje oczywiście w pełni lata, kiedy to dni upałów i suszy tak lubią się przeplatać chwilami burz i ulewnych deszczy. Nic też dziwnego, że wypadki różnych obrażeń cielesnych i niespodziewanych śmierci spowodowane piorunami zachodzą stale miejsce w rubryce nieszczęśliwych wydarzeń, jakie niesie z sobą słoneczna, letnia pora.

Cóż to jest piorun? Jest to nic innego, jak tylko olbrzymia, potężna iskra elektryczna, która z gwałtownym łoskotem i detonacją wybucha w chwili, gdy w formie krótkiego spiecia zobojebniają się odmiennie nabyte ładunki elektryczne — chmury i ziemi. Piorun, rozdzierający świetlistym zygżakiem wśród ogłuszającego huku oponę czarnych, ponurych chmur, przedstawia zwłaszcza na tle wieczornego mroku zjawisko pełne grozy, lecz zarazem imponujące wspanialością i majestatycznym urokiem. W przyrodzie najczęściej uderzają pioruny w obiekty takie jak wyniosłe drzewa, kominy fabryczne, słupy telegraficzne, wysokie budynki, wieże, a także często biją w rzeki, potoki itp. Rzecz, iż z upodobaniem mierzy piorun w drzewa, słupy, anteny radiowe, wieżycy etc., objaśnia się tem, iż obiekty te, wysterczając na nalađowanej elektryczności powierzchni ziemi, odgrywają rolę kółców, któremi nabój elektryczny usiłuje się wymknąć i w nich się też w dużej mierze nagromadza, a to właśnie działa przyciągająco na pioruny. Piorun jako iskra elektryczna posiada kolosalne napięcie, bo wiele tysięcy Voltów, a stąd tkwi w nim szalona siła. Uderzając w rzecz martwą czy w żywą istotę, uszkadza i niszczy on ugodzony materiał w okrutny nierz sposób, a to pałac, druzgocąc i działając jako pocisk elektryczny. I tak, jeśli np. chodzi o drzewa, to piorun rozłupuje im pnie, obrywa konary, łamie wierzchołki, opala korę itp.

Na ustrój człowieka godzi piorun też swa trojaka siła: elektryczna, mechaniczna i cieplna. Nadto działa on na człowieka swą okropnością i hukiem, wywołując przeważnie wstrząs nerwowy, co wywołuje szereg objawów nerwowo-psychicznych, jakie u rażonych spostrzegano, a to w postaci zaniemówienia, głuchoty, rozstroju, gwałtownych stanów lekowych, odrętwienia, zaniku pamięci, zamroczenia, bezwładu itp. Działając jako zwykły uraz, sprowadza piorun uszkodzenia oczu (katarakta), uszu, wylewy krwiawe w tkankach powierzchniowych lub głębszych (krwotoki mózgowe), okaleczenia rąk, nóg, głowy etc. Przypomina mi się widziany przeze mnie zeszłego roku pewien akademik, którego piorun z ogromną siłą rzucił na płot z drutu kolczastego, w następstwie czego doznał on mocnego porażenia rąk i wybroczyny krwawej na gałce ocznej; na szczęście nie poważnego się mu nie stało. Urządza też czasem piorun i figle. Tak np. O de la Camp' opisuje przypadek, gdzie piorun uderzywszy w nogę wiejskiego parobka nie wyrzucił mu najmniejszej krzywdy, a tylko zerwał mu but z nogi i poszarpał go w strzępy jak granat. U ludzi uderzonych piorunem powstają poza opisanymi bardzo często różne inne objawy. Niezwykle częstym z nich to bóle i dokuczliwe zawroty głowy, niedowłady różnych mięśni, przeczulice lub porażenia czucia, zaburzenia żołądkowo-kiszkowe, stany podniecenia nerwowego i chorobliwego przygnębienia oraz tp. Eulenburg zwraca uwagę na zjawisko sparaliżowania połowy ciała po rażeniu piorunem. Charakterystyczne zmiany wywołuje piorun na skórze. Parzacz sprowadza on mianowicie pojawienie się na skórze jaskrawo czerwonych, zygżakowatych smug oparzelinowych (t. zw. „figury piorunowe“), ubytków tkanki, rumień oraz osmałenia jak po postrzale zbliżka bronia palna. — Takie są w ogólnym szkicu uszkodzenia cielesne, jakie piorun może po sobie zostawić.

Niestety nie zawsze przygoda z piorunem kończy się mniej lub więcej ciężkimi obrażeniami ciała. Bardzo często piorun

zabija na miejscu. Słyszy się o tem i czyta w kronikach gazet raz po raz wśród burzliwego lata.

Co czynić, gdy ktoś uległ rażeniu piorunem?

O ile uderzony leży bez przytomności i nie oddycha, czemprędzej rozebrać go i przystąpić do sztucznego oddychania, które — jak na to kładzie nacisk prof. Jellinek — trzeba godziwymi z cierpliwością w takich wypadkach stosować. Jak najostrej sprzeciwić się trzeba próbom zakopywania rażonego w ziemię. Ten sposób „ratowania“, oparty na niedorzecznym przesądzie, jakoby zakopanie w ziemię było najwłaściwszym ratunkiem, wiedzie do niechybnej śmierci człowieka, którego kto wie, czy nie udało się ocalić, postępując rozumnie, a nie jak każą ciemnota i zabobon.

Obok sztucznego oddychania, dobre są oblewania ciała chłodną wodą, rozcieranie podeszew szczołkami lub szorstkim płótnem, podawanie do wdychania środków cucacych (amoniaku, octu, wody kolońskiej itp.). Ludzie, którzy uszli z życiem z tragicznego wypadku, wymagają dłuższego wypoczynku, spokoju i kuracji, mającej na celu ulagodzenie rozigranych ciężkimi przeżyciem nerwów.

Ponieważ w wielu wypadkach wiele tragicznych wydarzeń podczas burz ponosi nieostrożność, wynikająca z niezajomości wskazówek podających, czego należy unikać, by nie ulec katastrofie, tedy nie od rzeczy będzie, w kilku punktach streścić podstawowe przestrogi. Otóż chociaż w czasie burzy unikać nieszczęścia, należy:

1. podczas burzy stronić od przeciągów i unikać stania w pobliżu pieców i kominów, a także nie siadać w pokoju pod lampą o metalowej oprawie;
2. unikać bliskości metalowych przedmiotów;
3. znalazłszy się w szczerem polu podczas burzy, nie chronić się przed ulewą pod drzewa, stogi siana, krzaki nad brzegiem rzeki położone itp.; mając przy sobie przedmioty będące dobrymi przewodnikami elektryczności, należy je gdzieś nabok odrzucić. Czekając w polu aż burza się przewali, bezpewnie jest przysiąść lub położyć się na ziemi, niż stać, albowiem stojąc odgrywa się do pewnego stopnia rolę koła, a to — jak mówiono — musi narażać na niebezpieczeństwo ściągnięcia na siebie gromu;
4. w razie zaskoczenia przez burze w otwartym polu nie biec dla schronienia się przed deszczem w zaciszne miejsce, bowiem wiew powietrza wywołany biegnięciem może przyciągać piorun i nieszczęście gotowe. Lepiej zmknąć do nitki, niż stracić tragicznie życie lub conajmniej doznać poważnych uszkodzeń.

Na tem kończymy dzisiejsza pogawedkę.

Lek. med. W. Sierostawski (Kraków).

Zawodowa praca kobiet.

Co kobieta zawdzięcza Kościołowi katolickiemu?

W czasie gdy Chrystus Pan ogłosił światu Swą naukę, kobieta żyła w stanie głębokiego uciemnienia i ucisku. Uważano ją u ludów pogańskich za istotę bez duszy i traktowano ją tylko jako zwierzę luczne albo narzędzie przyjemności. Ludzkość cała, pochłonięta najniższymi instynktami i żądza używania, staczała się ku pełnemu upadkowi.

W mroki wszechwładnego samolubstwa, choiwości i wyzysku pada ożywcze światło chrześcijaństwa, głoszącego hasło miłości i sprawiedliwości. Miłość i sprawiedliwość! Oto marzenie i gorące urąganie całych rzesz kobiet, znekanych wiekową niedolą i poniżeniem. Nic też dziwnego, że kobiety szczególnie tłumnie garna się do Zbawiciela i gorliwie wyznają Jego szczone zasady. Postacie kobiece, występujące w Ewangeliu, są pełne uroku i godności. Chrystus żywo zajmuje się dola niewiast, czy to współczując wdowie z Naim, czy broniąc grzeszniczy przed gniewem tłumy, albo przyjmując opanie i gościnność skrzetnej Marty i chwalać zadumie jej siostry. Pismo św. roi się od dowodów głębokiego przywiązania kobiet do nauki

Chrystusa Pana; niewiasty przecież pierwsze przybywała do grobu, by stwierdzić zmartwychwstanie Zbawiciela.

Chrystus ogłasza światu wielką prawdę, że królestwo Boże stoi otworem dla każdego, zarówno dla mężczyzny jak i kobiety, o ile zachowają przykazania Boże, bo „niema w sprawach zbawienia meża i żony, albowiem wszyscy jesteście jedno w Jezusie Chrystusie“. Padło wreszcie potężne słowo sprawiedliwości i zadośćuczynienia długoletniej krzywdzie kobiety. Chrześcijaństwo otworzyło światu oczy, że kobieta jest również człowiekiem, posiadającym duszę, prawa i godność swoją.

Ale religia katolicka nie tylko przyniosła obietnice wieczne, nadprzyrodzone, lecz zajęła się również doczesnym życiem kobiety. Uwzględniła ona przytem wszystkie warunki, w których kobieta znaleźć się mogła a mianowicie: panieństwo, małżeństwo i wdowieństwo.

Paniństwo było u ludów pogańskich w głębokiej pogardzie. Wykorzystywano też w całej pełni te biedne, zafukane istoty samotne do ciężkich, przekraczających ich siły cielesne robót, nie oszczędzając przytem drwin i upokorzenia. Zwrot istotny w położeniu kobiet samotnych nastąpił dopiero od chwili wprowadzenia chrześcijaństwa. Chrystus bowiem przyznał dobrowolnemu dziewczęciu godność wyższą nad stan małżeński. Nad wyrobieniem właściwej opinii dla dobrowolnego wyrzeczenia się stanu małżeństwa pracuje wytrwale św. Ambroży, głosząc szeroko o szlachetności i zasługach tego stanu i prorokuje mu wysokie wynagrodzenie w niebie. Św. Jan apostoł w swych widzeniach księgi objawień dostrzeża w niebie orszak, złożony z samych dziewczec. Kościół katolicki, rozumiejąc znaczenie i godność dziewictwa, utworzył klasztory, gdzie tysiące niewiast, przerażonych niebezpieczeństwami życia, czy zranionych jego ciosami, znalazły przytułek i ukojenie w modlitwie.

Również kobiety, które z tych czy innych względów nie mogły wyjść zamaż, znalazły w religii katolickiej środki do wywalczenia sobie godności i znaczenia. Wstawiły się one cnotami i uczynkami miłosierdzia, które wpływały z zastosowania nauki Chrystusowej, opartej na miłości. Tak więc dziewice chrześcijańskie, znacząc swój samotny żywot dobroczynnymi praktykami, zrzuciły z siebie pietno upokorzenia i znalazły w religii katolickiej swą godność osobistą i właściwy sens życia.

Z wprowadzeniem chrześcijaństwa zmieniło się również stanowisko kobiety zameżnej. W czasach pogańskich bowiem mężczyzna nabywał prosto żonę i, pomijając jej osobistą wolę, sprowadzał do siebie, gotując jej los, niegodny ludzkiej istoty. Odtąd jednak niewolnictwo to zaginęło; kobieta bowiem może swobodnie wybierać stan małżeński albo panieństwo. Dalej samo pożycie małżeńskie uległo istotnej zmianie. Chrześcijaństwo bowiem zniosło dotychczasowe tyranie meża nad żoną, czyniąc z niej równorzędną towarzyszkę życia. Lecz przywilej, którym Kościół katolicki obdarzył kobietę, byłoby powierzchowne tylko i nieistotne, gdyby chrześcijaństwo nie wyrugowało tej krzywdy, która pogańska kobietę najwięcej bolała, mianowicie gdyby nie zniosło wianożęstwa. Żona, będąca dotąd niczem innym jak pokorna służka, której stale groziło poruczenie przez meża, stała się udziałem pania gospodarstwa domowego, spokojna już o swoją przyszłość. Również energicznie wziął się Kościół św. do tępienia odwiecznej bolączki, będącej dla kobiety źródłem szczególnego upokorzenia — do tępienia podwójnej moralności. — Moralność jest jedna — uczę chrześcijaństwo — zarówno dla mężczyzny, jak dla kobiety. Wierność małżeńska obowiązuje oboje małżonków w równej mierze a zdrada mężczyzny zasługuje na takie samo potępienie jak zdrada żony.

A cóż uczyniło chrześcijaństwo dla wdowy? Położenie wdowy w czasach pogańskich było rozpaczliwe. Znany był panujący u niektórych szczepów hinduskich zwyczaj grzebania wdowy żyjącej równocześnie ze zmarłym mężem. Naogół jednak wdowa, wydziedziczona po śmierci meża, wracała zwykle do domu rodzicielskiego, lub udawała się do swych braci, pracując u nich jako najemnica, albo też została oddana własnym synom pod opiekę. Ożóż znów chrześcijaństwo roztoczyło swa troskę nad dola wdów, zalecając wiernym odwiedzenie wdów i sierot, niesienie im pomocy moralnej i materialnej. Do jakiego rozkwitu i błogosławionych skutków doszły te praktyki miłosierne świadczą fakty, że św. Jakób apostoł, chcąc streścić przymioty prawdziwej pobożności, mówi: „Nabożeństwo czyste i niepokalane u Boga jest: nawiedzać wdowy i sieroty w ucisku ich.“ Szlachetny zwyczaj niesienia pomocy wdowom stosowano przez długie wieki, a jeżeli on dziś powoli schodzi na drugi plan, tłumaczy to się faktem, że stanowisko wdów w czasach chrześcijańskich znacznie się polepszyło. Wszystkie jednak zasługi Kościoła katolickiego położone około podniesienia godności kobiety błędna wobec cudownego faktu narodzenia Boga-Zbawiciela z Matki-Dziewicy. Rozwój czci dla Bogarodzicy, obecność jej obrazów we wszystkich kościołach, ustanowienie licznych świąt na jej cześć, nabożeństwa i litanie były i są wspaniałą agitacją na rzecz praw kobiety wogóle, i lepiej utwierdziły jej godność aniżeli uczyniłyby to madre dzieła naukowe.

Z powyższych uwag wynika, że kobieta dzięki chrześcijaństwu poczyniła potężny krok naprzód, zyskując godność osobistą

i część należyta. Ludzkość cała, a szczególnie my, kobiety, niezmiernie wiele zawdzięczamy owym słowom, które zgora 1900 lat temu zwiastowały przez usta archanioła ubogiej mieszkanke niskiej chatki, że „błogosławiona jest między niewiastami“.

Uprzytomniając sobie te dobrodziejstwa wielkie, które dzięki nauce Chrystusowej stały się udziałem kobiet, zwróćmy się w okresie, poświęconym Sercu Pana Jezusa, z szczególną wdzięcznością, czcią i miłością ku Niemu. Wszak Serce Boże jest pełnością, w której znaleźliśmy wszystko. Jest ogromem miłości, pełnią siły, ukojenia i pociechy w rozterce i opuszczeniu. Zawsze i wszędzie, czy to w chwila radości, czy doświadczeń bolesnych, garnijmy się z taką samą szczerą wiarą i ufnością do Bożego Serca, jak to czyniły nasze siostryce w pierwszych czasach chrześcijaństwa. Uczestniczki naszych rekolekcyj zamkniętych, które przypadają w miesiącu czerwcu (10.—14.), będą miały podwójną sposobność odświeżenia i utrwalenia silnych węzłów z Najśw. Sercem Jezusa, dokonania aktu dziekczynienia za dawne dobrodziejstwa i łaski obecne i pokrzepienia się wielką miłością dla wszystkich ludzi oraz uproszenia błogosławieństwa dla naszych spraw kobiecych i zawodowych. Im bliżej znajdziemy się Serca Bożego, tem łatwiej nauczymy się patrzeć na wszystko oczami Chrystusa, działać Jego dłońmi, mówić Jego językiem i kochać Jego Sercem.

Koło Mysłowice nadsyła następujące sprawozdanie z uroczystych dni, poświęconych czci naszej św. Patronki. Dnia 25-go kwietnia rozpoczęliśmy trzydniowe rekolekcje, prowadzone przez naszego patrona ks. Nowaka. Na rekolekcyjach nie zabrakło ani jednej z członkiń; wszystkie — mimo uciążliwej pracy całodziennej — przybyły ochotnie pokrzepić się na duchu. Nauki rekolekcyjne, obfitujące w treściwie i porywające słowa, zachowują członkinie głęboko w sercach. Dnia 29 kwietnia o godz. 6-tej rano odprawił J. E. ks. biskup dr. Bromboszcz uroczystą Mszę św. ku czci naszej Patronki, podczas której wygłosił krótką, lecz do głębi serca wzruszającą naukę. Po nabożeństwie odbyło się uroczyste przyjęcie nowych członkiń. Kandydatki w liczbie 24 zgromadziły się przy ołtarzu Matki Boskiej i wysłuchały przemówienia ks. patrona, poczem nastąpiło uroczyste przyrzeczenie i wręczenie medali. Pieśnią do św. Zyty zakończono to podniosłe nabożeństwo.

Wieczorem o godz. 6-tej odbyła się w Katolickim Domu Ludowym uroczysta akademja, na którą przybyło czterech księży oraz kilka naszych pań chlebodawczyń. Program akademji rozpoczął się przemówieniem przew. p. Ziebowny, przemówieniem powitalnym sekretarki, która — dziękując Szanownym Gościom za przybycie, a ks. patronowi za nauki rekolekcyjne — zwróciła się do członkiń, by dzielnie i ochoczo wespółpracowały nad rozwojem Koła. Następnie jedna z członkiń wygłosiła deklarację z życia św. Zyty. Odegrane zostały również trzy humoreski, a mianowicie: „Amerykańskie biuro służ.“ „Zośka z Brzeckowic“ i „Kasia na pierwszej służbie“. Wygłoszono pozatem jeszcze dwa monolog. Amatorki obdarzono po każdym występie gromkimi oklaskami. Uroczystość ta, choć skromnie urządzona, zostanie wszystkim w milej pamięci.

Stowarzyszenie w Katowicach zapowiada swe następne zebranie plenarne na niedzielę, dnia 3 czerwca o godz. 5-tej po poł. w Domu Związkowym przy kościele N. M. P.

Następna pogadanka odbędzie się w środę, dnia 30 bm. o godz. 20-tej w domu własnym.

Zebranie Katol. Koła Urzędniczek odbędzie się we wtorek, dnia 5 czerwca br. o godz. 19.15 w domu własnym przy ulicy Marjackiej 22.

Z ruchu Stowarzyszeń Mężów Katolickich diecezji katowickiej

(Okólnik nr. 45.)

I. CZĘŚĆ INFORMACYJNA.

1. Uroczystość poświęcenia sztandaru SMK w Piekarach.

SMK w Piekarach Śl. obchodzi 27 maja br. (niedziela) uroczystość poświęcenia sztandaru. Program uroczystości:

- Godz. 9,00: Zbiórka towarzystw i gości na targowisku pod lipami.
- „ 10,00: Wymarsz na nabożeństwo
- „ 10,30: Uroczyste nabożeństwo i poświęcenie sztandaru. Po nabożeństwie pochod z sztandarem do parku „Niepodległości“ — przemówienia i wbijanie gwoździ.
- „ 13,45: Wymarsz z parku na uroczyste nieszpory poczem koncert i zabawa w parku (w razie niepogody — w sali).

2. Zjazd regionalny w Chwałowicach.

Jak już zapowiadaliśmy, 10 czerwca br. odbędzie się w Chwałowicach wielki Zjazd regionalny mężów katolickich 20 okolicznych parafii (zaproszenia wysłano).

Program Zjazdu jest następujący:

- Od godz. 8-mej: Przyjmowanie delegatów i gości na placu szkolnym.
 Godz. 9,30: Nabożeństwo w kościele parafialnym.
 „ 11,00: Otwarcie Zjazdu w sali p. Kuczery: wybór prezydium, przemówienia.
 „ 14,30: Nieszpory.
 „ 15,15: Obrady popołudniowe, referaty (2), dyskusja, wolne głosy, wnioski bez uchwał, zakończenie.

Uprasza się te SMK, które mają sztandar, o przybycie na Zjazd ze sztandarem.

Uczestnicy Zjazdu będą mogli skorzystać ze wspólnego obiadu (cena 50—60 gr). Zamówienia obiadu należy nadsyłać najpóźniej do 3 czerwca br. na rece prezesa SMK Chwałowice — p. Szendzielorza.

Meżowle — zjawcie się na Zjeździe jaknajliczniej!

3. Przypomnienie o pielgrzymce.

Przypomina się Szan. Zarządom i członkom SMK, że 19-go sierpnia br. wyruszy do Krakowa, do grobów św. Jacka i św. Stanisława — pielgrzymka jubileuszowa meżów katolickich diecezji śląskiej. Sumę tego dnia będzie celebrować w kościele OO Dominikanów J. E. ks. biskup Adamski. Pielgrzymi zwiedza katedrę i Wawel.

Cena przejazdu z Katowic w obie strony ze zwiedzaniem 6.—złoty.

Uprasza się o rozpoczęcie propagandy pielgrzymkowej i wczesne zbieranie zgłoszeń, które należy odsyłać do Ligi Katolickiej (Katowice, ul. Marsz. Piłsudskiego 58).

Meżowle-pielgrzymi dostapia specjalnych odpustów jubileuszowych.

4. Poświęcenie sztandaru SMK Łaziska Górne.

SMK Łaziska Górne obchodzi 17 czerwca br. poświęcenie sztandaru.

SMK zwłaszcza sąsiadujące z Łaziskami, lub bliżej nich leżące uprasza się o wzięcie udziału w uroczystości (które mogą — ze sztandarami).

Program będzie jeszcze podany.

5. Pięciolecie SMK w Rudzie Śl.

SMK w Rudzie Śl. przy kościele M B R. obchodzi 17-go czerwca br. pięciolecie swego istnienia. Uroczyste nabżęństwo odbędzie się o godz. 10,30 w kościele OO. Jezuitów.

Program uroczystości, dość urozmaicony, będzie jeszcze podany.

SMK w okolicy Rudy Śl. istniejące uprasza się o wzięcie udziału w tym obchodzie ze sztandarami.

6. Ulotki i deklaracje na wyczerpaniu.

Drugie wydanie ulotek propagandowych i pierwsze wydanie deklaracji przystąpienia do SMK są już na wyczerpaniu. Ogółem poszło dotychczas przeszło 20 tysięcy ulotek i przeszło 4 tysiące deklaracji.

Gdzieby istniał zamiar założenia SMK, lub powiększenia jego szeregów, ulotki i deklaracje mogą okazać wielką pomoc organizatorom.

Wysłał Sekretariat meżów (Katowice, ul. Marsz. Piłsudskiego 20) — 100 ulotek — 1,00 zł; 100 deklaracji — 2,70 zł.

7. Ilu nas jest?

Dalsze sprawozdania o przyroście liczby członków z podaniem liczby wszystkich członków (płacących i niepłacących) na 1. IV. 1933 r. i na 1. IV. 1934 r. nadesłały SMK:

Ruda Śl. (M. B. R.)	przybyło	21 członków	(16%)
Świerklany	32	..	(33%)
Kobiór	7	..	(3%)
Chwałowice	30	..	(75%)
Żyglin	12	..	(34%)
Kamień-Brzozowice	69	..	(215%)
Zory	106	..	(176%)

Szczególnie dzielnie spisały się dotychczas SMK Krywałd, Kamień-Brzozowice i Zory. Razem nadesłało sprawozdania (ustnie, lub pisemnie) 14 SMK. Sekretariat uprasza usilnie inne SMK o dalsze sprawozdania. Trzeba wiedzieć, ilu nas już jest w diecezji, a ilu nam jeszcze brakuje?..

8. Zebrania wspólne — wycieczki.

Wiosenny i letni okres bardzo ułatwia urządzenie wycieczek. Zachęca się więc SMK sąsiadujące z sobą w małej odległości, ażeby wybierały się jedne do drugich i odwiedzały się wzajemnie na swoich zebraniach miesięcznych po wcześniejszym porozumieniu się Zarządów. Przyjemny spacer, większa grupa zebranych, obcy referent, wspólna dyskusja, bliższe poznanie się meżów w wspólnym zebraniu są pożądanym urozmaiceniem życia i pracy naszej organizacyjnej. Niektóre SMK już to praktykują ku ogólnemu zadowoleniu.

9. Składki.

Za rok 1933 wpłaciło SMK Książenice.

Na rok 1934 wpłaciły SMK: Świerklaniec (I kw.) Szopienice (II kw.), Kochłowice (I), Kończyce (I i II), Książenice (I), Pogórz (I i II), Radlin (I).

SMK zalegające ze składkami za 1933 i za I kw. 1934 r. uprasza się o wpłacenie należności Sekretariatowi (konto w PKO. 303.542).

Odpowiedzi Sekretariatu.

Zarząd SMK w Pogórzcu. Przesłane na nasze konto 6.—zł na „Głos Misji Wewnętrznej“ na rok 1934 przekazaliśmy administracji „Głosu M. W.“, celem wysyłania pisma dla WPanów.

II. CZEŚĆ SPRAWOZDAWCZA.

Bobrowniki. 13. V. br. urządzono wycieczkę-zebranie do Blachówki — dla członków SMK, rodzin i SMP.

Na zebraniu przemawiali p. prezes Baron i ks. prob. Pawleja, który zakończył swe przemówienie okrzykiem na cześć Ojca św. i Najjaśniejszej Rzplitej. Po zebraniu odbyła się pogawędka towarzyska.

Brzeźnin. 7. V. br. odbyło się walne zebranie. Nowy Zarząd: prezes p. Tomasz Wincenty, sekretarz p. Kunny Adolf, skarbnik p. Tomala Franciszek. „Szczęść Boże!“ Ks. prob. Śmieja wygłosił interesujący referat o stosunku Kościoła do państwa i polityki.

Jajosty. 10. V. br. odbyło się zebranie z referatem ks. radcy dra Wilka o św. Janie Bosko i o królowej Jadwidze.

Kamień-Brzozowice. 13. V. br. urządziło tutejsze SMK zebranie, na które przybyło z odwiedzinami SMK z Szarleja w liczbie około 150 meżów z ks. prob. Ledwoniem. Zebranie miało za cel uczczenie św. Jana Bosko. Odpowiednie przemówienia wygłosili p. Liwowski, prezes SMK Kamień, p. Lubos, prezes SMK Szarleja, i ks. prob. Ledwoń. Scena była pięknie udekorowana — nastrój bardzo podniosły.

Było to jedno z najciekawszych zebrań w obydwóch parafiach.

Lipiny. 6 maja br. odbyło się zebranie SMK przy tłumnym udziale członków. Zebrani zaprotowali najostrzej przeciw paszkwilowi p. Baryckiej, domagając się od władz zlikwidowania nauczycielskiej działalności tej ateuszki, która wychowuje dzieci katolickie. Wyrażono zdziwienie, że w Polsce, złączonej konkordatem z Watykanem, toleruje się zbyt już daleko posunięte, otwarte i bezcelne napaści na Kościół i duchowieństwo.

Wodzisław. 22. IV. br. odbyło się pierwsze walne zebranie SMK, na którym częściowo zmieniono, a częściowo rozszerzono skład Zarządu. Prezesem został nadal p. Mazurek, wiceprezesem p. Kupsz, sekretarzem p. Skupień, skarbnikiem p. Szczesny, Ławnikami zostali pp.: Bluszcz, kier. Kaczorowski, Józek, Gawlik, Swoboda, Kłapsia, Janota.

Asystentem kościelnym jest ks. radca Schnalke.

Nowemu Zarządowi „Szczęść Boże“.

Zory. 6 V. br. na zebraniu miesięcznym prezes p. Kasprowski wygłosił obszerny referat ideowo-organizacyjny. Przemawiał także ks. dziekan Klimek. P. Szafarczyk zdał sprawę z rekolekcyj zamkniętych dla zarządców SMK — w Kokoszycach. Nadto załatwiono szereg spraw organizacyjnych, m. in. sprawę pielgrzymki do Krakowa.

Żyglin. SMK rozwija się i bierze udział we wszystkich obchodach i uroczystościach katolickich parafii swojej i okolicznych i w obchodach narodowych.

Jeszcze 80 parafii diecezji katowickiej nie ma Stow. Meżów Katolickich.

Kiedy także tamci meżowle staną w szeregach Chrystusa-Króla?

Śliczyk praktyczny.

Wypróbowane przepisy.

Risotto włoskie (na 6 osób). Proporcje: 40 dkg ryżu, 10 dkg świeżego masła, 10 dkg tartego sera szwajcarskiego lub parmezanu, 2 małe cebulki, 1½ l rosolu z 4-ch Maggiego kostek buljonowych, 2 gwoździki, mała gałązka majoranki, 1 listek bobkowy. Sposób przyrządzenia: Drobnio posiekane cebulki dusić w 4 dkg masła w rondelku tak, aby się nie zrumieniły, dodać ryżu i na wolnym ogniu — stale mieszając — kilka minut dusić. Zalać wrzącym rosolem, dodać szczyptę soli, pieprzu i korzenie. Całość przykryć i gotować na wolnym ogniu, aż ryż zmieknie. Ryż jest już dobry, jeżeli ziarno, rozduszone palcami, przyjmie formę soczewicy. Wtenczas zdjąć z ognia i wmieszać resztę lekko rozpuszczonego masła. Tarty ser podać oddzielnie. Czas przyrządzenia 20—25 minut, zależnie od jakości ryżu. Do tej potrawy można dodać pokrajane grzybki, duszone w maśle, lub resztki mięsa z drobiu.